Nr. 43. Racibórz, Sobota dnia 9-go Kwietnia 1898 r. **ROK X.**

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwarteki Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Wszystkim naszym Szanownym Abonentom, Zwolennikom i Przyjaciołom przesyłamy szczere i serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja!

Redakcya „Nowin Raciborskich“.

Nowe prawo
o cechach rzemieślniczych.

II. W przeszłym numerze zwróciliśmy uwagę na nowe prawo i objaśniliśmy nowe przepisy, obowięzujące cechy wolne.

Daleko ważniejsze są przepisy dla cechów przymusowych. W pierwszej linii każdy majster odnośnej gałęzi rzemiosła będzie musiał do cechu należeć, jeżeli większość odnośnych rzemieślników, zamieszkałych w pewnym okręgu, oświadczy się za zaprowadzeniem takiego cechu przymusowego. Będzie to prawdziwy przymus i mniejszość większości musi się bezwarunkowo poddać. Skoro zaś raz taki cech przymusowy zostanie utworzony, to już będzie bardzo trudnem rozwiązać cech przymusowy a powrócić do cechu wolnego.

Takie cechy przymusowe, jak to już swego czasu zaznaczyliśmy, nie będą dawały rzemieślnikom wielkich korzyści, ale ciężary będą wielkie i niedogodności także. Najpierw ciężary administracyjne będą nie małe, a potem zważyć należy i te trudności, jakie zarządowi będą niewątpliwie robili ci rzemieślnicy, którzy z niechęcią przystąpili do cechu i tylko do niego przystąpić musieli, bo będąc w mniejszości, musieli się poddać większości.

Trudność działania będzie polegała na tem, że cechom przymusowym nie wolno podejmować wspólnych urządzeń w celu ułatwienia biegu interesów poszczególnym członkom. Ten przywilej będą miały tylko cechy wolne. Działalność cechów przymusowych będzie się musiała ograniczyć na sprawy publiczno prawne. Jeżeli w miejsce cechu wolnego zostanie utworzony cech przymusowy, to majątek dawniejszego cechu wolnego przechodzi na własność cechu przymusowego. Kiedy cechy przymusowe mają być utworzone, o tem prawo nie mówi, tj. prawo nie przepisuje terminu utworzenia takich cechów; na wniosek i żądanie interesowanych może być zaraz utworzony, jednem słowem, każdego czasu można zamienić cech wolny na cech przymusowy. Spieszyć się zatem nie potrzeba z tworzeniem cechów przymusowych i najlepiej odczekać, jak ich działalność i praca w praktyce będą się przedstawiały.

Konserwatyści podczas odnośnych obrad w parlamencie postarali się i o takie prawne przepisy, które władzom pozwalają na tworzenie cechów w pewnych wypadkach, choć większość interesowanych rzemieślików nie jest za cechem przymusowym. Tworzenie takich cechów przymusowych jest dozwolone wszędzie tam, gdzie dziś istnieją tak zwane cechy uprzywilejowane. Podług nowego prawa przywileje tych cechów stracą swe znaczenie z dniem 30 Września 1898 r. Jeżeli taki cech do tego czasu sam dobrowolnie nie zamieni się na cech przymusowy, to władza może, ale nie potrzebuje go na taki zamieniać.

Nic więcej nie może się sprzeciwiać prawdziwemu duchowi tworzenia cechów jak to, że rzemieślnicy wbrew swej woli mają być zobowiązani należeć do korporacyi, na które się nie zgadzają i którym są przeciwni.

Wszędzie zatem rzemieślnicy w własnym swym interesie powinni wszelkiemi siłami bronić się przed cechami przymusowemi. Jak cech przymusowy zostanie utworzony, trudno już go rozwiązać lub też zamienić na cech wolny. Cech wolny można zawsze zamienić na cech przymusowy, ale zamiana cechu przymusowego na cech wolny jest połączona z wielkiemi trudnościami prawnemi.

Tego z oka w żaden sposób spuszczać nie można.

Duński język

doznaje w Prusach tak samo mało względu u rządu jak język polski i Duńczycy w Szleswiku skarżą się nie mniej od nas na ucisk narodowościowy. Jedna z pierwszych gazet duńskich chciała się przekonać, jak się też różni ludzie wybitni w Niemczech, Anglii, Francyi i Austryi zapatrują na stanowisko rządu niemieckiego wobec duńskiego języka, i powysyłała do wielu osobistości z różnych obozów prośbę, aby zechcieli odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy zasada, wedle której rząd pruski traktuje ludność duńską w północnym Szleswiku i wedle której używaniu języka duńskiego w kościele i w szkole stawia wszelkie możliwe przeszkody, zgadza się z humanitarnemi i cywilizatorskiemi zasadami obecnego życia państwowego?

Czerwony Korsarz.

Opowiadanie z życia na morzu.

7)

(Ciąg dalszy.)

„To znów jest dokument“ rzekł Wilser „na okręt mający w sobie zawierać tylko dziesięć dział czterofuntowych, a u pana widziałem dziewięciofuntowe.

„Ho, ho, ho“ rzekł śmiejąc się Zielony kaftan, „pan, jak widzę, jesteś zanadto skrupulatnym“.

„Taki dokument da się naciągać i rozciągać, jak kto chce, a ja pozwalam sobie brać słowa w jak najszerszem znaczeniu i niech sobie tam biorą to za nieprawne postępowanie z mej strony, mnie to bardzo mało obchodzi, własny interes to grunt. A cóż teraz? Przyjmiesz pan posadę na moim okręcie?“

„Tak!“ odparł stanowczo Wilser.

„Dobrze“, rzekł Zielony kaftan, a oczy błysły mu radośnie. „Pan potrzebujesz mię, a ja pana. Przed kilkoma miesiącami bowiem zginął mi tęgi oficer, pierwszy porucznik okrętu, a spodziewam się, że pan godnie zastąpisz jego miejsce, gdyż tamten nieborak stał się pożywienem ryb.“

„Jakto, czyż się utopił?“ zapytał Wilser.

„Nie,“ odpowiedział zimno Zielony kaftan, „w potyczce z trójwiosłowcem królewskim dostała mu się kulka w udziale i tak z łask Najjaśniejszego wzięli go kaci.“

„O!“ zawołał Wilser, któremu krew uderzyła do głowy.

„Tak jest,“ odpowiedział Zielony kaftan z naciskiem, „z trójwiosłowcem Jego Królewskiej Mości króla Wielkiej Brytanii. Waleczny ten mąż miał kiedyś zastąpić moje miejsce. No, ale spodziewam się, że na panu się nie zawiodę.“

„A pod jakąż banderą walczyliście wtenczas w tej potyczce?“

„Pod jaką banderą (sztandarem)?“ powtórzył Zielony kaftan z uśmiechem. „Mam ja tutaj kilka tuzinów bander i zakładam je na statku wedle gustu i upodobania.“ To mówiąc, począł wyciągać ze szuflady jednę po drugiej, nazywając każdą z osobna:

„To liliowa a zatem francuska; ta wspaniała żółta, to hiszpańska, ta zaś, to duńska, a ta znów szwedzka — tu masz pan z półksiężycem a więc turecką — ta znów z kluczami, to papiezka —ta w czerwone i niebieskie wstęgi ze św. Grzegorzem, to symbol arystokratycznej Anglii, a tu flaga Jego Królewskiej Mości, którą właśnie w owej potyczce z okrętem admiralskim zatknąć kazałem.“

„Ha!“ zawołał Wilser, któremu znów krew do głowy uderzyła, „ale powiedz mi pan, jak się skończyła ta potyczka z admirałem?“

„Jak najlepiej, wiadomo bowiem panu, że w arystokratycznej Anglii bywa zwykle admirałem ktoś z możnych, a zatem paniątko — a że paniątko, więc uciekło z przestrachu, chociaż miało dwa razy tyle dział ile ja.“ Na obliczu Zielonego kaftana malowała się duma a w oczach iskrzyła się nienawiść i zawziętość do Anglii.

„Więc przyznaj się pan, jaką banderę pan wtenczas wywiesiłeś?“

„Ha, jeżeli pan gwałtem chce już wiedzieć, to pokażę ją panu“. To mówiąc począł przewracać w szufladzie, a znalazłszy szukaną banderę, począł pomału rozwijać; była to czerwona jak krew chorągiew bez najmniejszych herbów i ozdób. „Oto jest“ rzekł przytłumionym głosem. W młodym Wilserze ścięła się krew w żyłach, zląkł się śmiertelnie, ujrzawszy nagą prawdę przed oczyma. „To jest“ mruczał po cichu „barwa....“

„Czerwonego korsarza“ rzekł Zielony kaftan, widząc, że Wilser się waha.

Teraz nastąpiła długa pauza. Czerwony korsarz szerokiemi krokami przechadzał się po pokoju, przed oczyma młodego Wilsera przesuwały się okropne obrazy czynów strasznych tego rozbójnika morskiego. Wprawdzie widział on przed sobą zwyczajnego człowieka i wiedział, że baśnie o czerwonym korsarzu są nadto przesadzone, a jednak nie mógł zapanować nad sobą.

„A więc“, odezwał się w końcu Czerwony, gdyż tak go zwykle nazywano, „teraz wiesz już pan dokładnie, kto jestem, a zatem zdecyduj się ostatecznie. Przyjmiesz pan posadę u mnie czy nie? Mam jednak nadzieję, że

2) Czy jakie wartości kulturalne, które mogłyby uzyskać znaczenie także po za Szlezwikiem, zostaną przez to zniszczone?

Odpowiedzi, jakie gazeta otrzymała, nie wypadły wcale po myśli Niemców, to też gazety niemieckie pomijają listy wielkich polityków i uczonych zagranicznych, a przytaczają to tylko, co niektórzy Niemcy na pytania odpowiedzieli.

Z Niemców otrzymali te zapytania: poseł Lieber, ks. dr. Majunke, socyaliści Singer i Bebel, poseł Plötz, przewodniczący „bundu“ rólników i inni. Lieber oraz dwaj inni nie odpowiedzieli na pytania, Singer i Bebel zganili rząd za uciskanie języka duńskiego, iani znowu oświadczyli za rządem. Na wyszczególnienie zasługują odpowiedzi posła konserwatywnego Plötza i ks. Majunkego, dawniejszego redaktora „Germanii“.

Pierwszy z nich napisał, co następuje: „W Prusach poczyniliśmy obfite doświadczenia w tej sprawie, gdy np. Polacy przez kilkadziesiąt lat pozostali zawsze Polakami i nie tracą nadziei, że zrowu od Prus odpadną. Spokój więc nie przychodzi do panowania w dawniejszych dzielnicach polskich, i to należy przypisać tej przyczynie, że zawsze jeszcze język polski jest dozwolony i że był używany przez dłuższe okresy lub jest nim jeszcze jako główny język w kościele i szkole (?!). Twierdzę, że to jest główną przyczyną, że Polacy nie czują się jeszcze zjednoczonymi z Niemcami. Ponieważ zaś Prusy i Dania znajdują się zapewne na równym stopniu kultury, przeto zamiana nie jest połączona ze stratą kultury albo poważnemi następstwami.“

Ks. dr. Majunke natomiast w odpowiedzi swej tak się rozwodzi: „Jeżeli kraj zdobył cudzoziemiec, to jest zdobywca, mówiący obcym językiem, to wedle prawa ludów, jako też wedle ogólnych zasad chrześciańskich może on wymagać tego tylko posłuszeństwa, jakie, wedle napomnienia Apostoła Pawła, winno się jest wszelkiej zwierzchności, która ma istotnie moc nad nami, to jest może żądać podatków i ceł, służby wojskowej i innych rzeczy, które są potrzebne do osiągnięcia celów państwowych. Ale mu nie wolno wkraczać w dziedzinę duchową, do której należą zwyczaje i obyczaje, język i religia ludu. Tępienie przemocą ojczystego języka sprzeciwia się prawu przyrodzonemu, osobistemu i prawu ludów, a zwłaszcza także chrześciaństwu, i najmniej odpowiada naszym czasom.

Pewna część naszych narodowo-liberałów stara się nieraz aż do śmieszności pousuwać z niemieckiego języka wyrazy obce, czemuż ma się całą część kraju, która politycznie, ale nie co do sposobu życia do Niemiec należy, zmuszać do mówienia obcym językiem? My uskarżamy się słusznie na ruszczenie (przerabianie na Rosyan) w ruskich, t. j. niemieckich prowincyach bałtyckich, gdzie pozostaje tedy sprawiedliwość wobec Szlezwiku?

Przez gwałtowne uciskanie języka idą naturalnie także na marne wartości kulturalne. Pewien serbsko-łużycki duchowny ewangelicki, mieszkający między Berlinem a Dreznem i ujmujący się bardzo za utrzymaniem języka łużyckiego (wendyjskiego), przetłomaczył mi niedawno kilka starych łużyckich wierszy, zawierających zadziwiająco wiele poezyi. Tego wszystkiego dzieci łużyckie nie śmią się już teraz uczyć, chociaż po części mają jeszcze matki, które ani słowa po niemiecku nie rozumieją. Zamiast wielkiej obfitości głębokich myśli ojców uczą się dzieci mechanicznie piosenek żołnierskich i bojowych, które, wyszedłszy ze szkoły, zamieniają na marsyliankę, by zostać tęgimi socyalistami. Poetyczna wendyjska modlitwa poranna i wieczorna byłaby dla kultury stósowniejszą. Takie to skutki ma przymus językowy.“

Na słowa te zgodzi się i z nas każdy z pewnością, bo kubek w kubek to samo powiedzieć można o naszym drogim, pięknym języku polskim!

Co tam słychać w świecie.

— Słychać, że rząd niemiecki nie myśli wcale odpowiadać na nowe odkrycia w sprawie rzekomego zdradzenia Francyi przez majora Esterhazego, będąc przekonanym, że gazetom francuskim chodzi tylko o wydobycie jakiego oświadczenia urzędowego ze strony Niemiec.

— Biskup fuldajski ks. Komp, obrany arcybiskupem fryburskim, przyjął ostatecznie wybór mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia. Wjazd uroczysty do Fryburga wyznaczono na 11 Maja br.

— Hakatyści policzyli się, aby wiedzieć, ilu też Niemcy posiadają „obrońców ojczyzny“, i doszli do następnych rezultatów: Towarzystw hakatystycznych w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiem i Slązku jest obecnie 78, w innych okolicach Niemiec 40; pierwsze liczą 10500 członków, drugie 6500, czyli że mamy 17000 ludzi, którzy patryotyzm wzięli w wyłączną dzierżawę.

— Król bawarski Otton cierpi jak wiadomo na umyśle, tak że w imieniu jego rządzi krajem stryj jego książę Luitpold. W ostatnim czasie zauważono u króla objawy choroby wewnętrznej, z których wnosić należy, że wkrótce paraliż padnie na mózg jego, co przyspieszyłoby koniec życia biednego króla. Przeszły król bawarski, Ludwik II, brat starszy obecnego, utracił również zmysły i jak wiadomo utopił się w jeziorze.

— Donoszą jako rzecz pewną, że wybory do parlamentu mają się odbyć w Poniedziałek dnia 20 Czerwca.

— Nowy namiestnik Galicyi hr. Piniński ma objąć swój urząd dopiero po Wielkanocy w dniu 14 Kwietnia. Z powodo nominacyi na namiestnika otrzymał hr. Piniński tytuł tajnego radzcy. Ustąpienie księcia Sanguszki z tego stanowiska przypisują głównie temu powodowi, że książę potrzebuje wypoczynku, a dalej nie mało wpłynęło na niego także ustąpienie hr. Badeniego, z którym przestawał w przyjacielskich stosunkach. Książę Sanguszko więcej też urząd namiestnika przyjął z konieczności, gdyż sam przyznawał, że nie posiadał nawet odpowiednich przymiotów, by tak uciążliwemu urzędowi należycie odpowiedzieć. Książę Sanguszko zresztą przywięzuje mało wagi do urzędów i tytułów. — Nowo mianowanemu namiestnikowi hr. Pinińskiemu przyznają niepospolite zdolności, obszerne wiadomości prawnicze i bogate doświadczenia.

— Z Warszawy piszą: Książę Imeretyński wyjeżdża do Petersburga. Towarzyszyć mu będzie urzędnik do szczególnych poruczeń Jaczewski, zarządający wydziałem dla spraw duchownych obcych wyznań Wojejkow i urzędnik kancelaryi Iwanow. Książę Imeretyński powraca za dni 11. Parę dni temu wyjechał również do Petersburga kurator okręgu naukowego Ligin. Zdaje się więc, iż rozstrzygnie się temi czasy w Petersburgu kilka ważniejszch spraw dotyczących Królestwa. Ooiega pogłoska, iż projekt księcia Imeretyńskiego, by pozostawić możność byłym Unitom wolnego wyboru religii w ciągu lat dwóch, nie będzie uwzględniony w Petersburgu. Więcej widoków ma mieć projekt wzmocnienia wykładów języka polskiego w szkołach elementarnych.

— O stanie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego nic pewnego nie słychać. Amerykańskie Stany Zjednoczone zbroją się na gwałt i nie mają podobno nadziei, aby zatarg dało się w spo·ób pokojowy załatwić, bo Hiszpania nie przystanie na podane warunki. Za to mocarstwa europejskie, a mianowicie Austrya, Francya, Rosya i Niemcy, postanowiły poprzeć usiłowania Papieża co do zachowania pokoju. Tymczasowo osiągnięto dopiero to, że Hiszpania z Kubańczykami zawrze zawieszenie broni, co ma być wstępem do porozumienia Hiszpanii z Ameryką. Mimo to przypuszczać można, że prędzej będzie wojna niż spokój.

Z blizka i z daleka.

Raciborz, dnia 7 Kwietnia 1898.

— Ojcowie i mtki, uczcie dziatki swoje— czytać i pisać po polsku, uczcie je naszych — pięknych pieśni kościelnych i śpiewek świeckich!

—* Jego Eminencya ks. Kardynał Kopp ogłosił pismo, w którem donosi, że Ojciec św. był wielce uradowany religijnem życiem i pobożnem usposobieniem katolików dyecezyi wrocławskiej, które on sam Ojcu św. opisał, wyraził wdzięczność za ofiarność ludu i udzielił wszystkim dyecezanom błogosławieństwa apostolskiego.

—* W drugie święto przypada walne zebranie Towarzystwa Polsko Górnoślązkiego. Uprasza się o liczne przybycie członków, zwłaszcza ze względu na jajko wielkanocne.

—* Spis bydła dokonany 1 Grudnia roku zeszłego wykazał znaczny przyrost koni, bydła rogatego i kóz, a zwłaszcza świń, natomiast wielki ubytek owiec. Co do ptactwa, które wtedy po raz pierwszy w kraju liczono, to pokazało się, że hodowla kur, gęsi i kaczek jest uderzająco mała, czem się tłomaczy, że w ostatnich latach sprowadzano za 105 milionów marek z zagranicy ptactwa, jaj i pierza. Koni naliczono w Prusach 2808419 (w 1892 r. 2653661); najwięcej koni hodują Prusy Wschodnie, bo 445700, a następnie Slązk, posiadający 311 119 koni. Bydła rogatego naliczono 10552672 sztuki (9871521 w r. 1892); pierwsze miejsce co do liczby hodowanego bydła zajmuje Slązk, w którym było 1530167 sztuk. Owiec było w Prusach 7859096 (10109594 w r. 1892. a przed 24 laty prawie 12 milionów więcej). Hodowla owiec na Slązku zmniejszyła się w ostatnich 4 latach o 33,48 procent. Świń naliczono 9390231 (7725601 w r. 1892); przed 24 laty nie było w Prusach ani pół tyle, bo tylko 4294926. Najwięcej rozwiniętą jest hodowla świń w Hanowerze i Saksonii. Kóz było 2164425. Liczba gęsi na dniu 1 Grudnia wynosiła 3786 144, kaczek 1564409, nareszcie kur 31120771. Najwięcej gęsi miał Slązk, kaczek Prusy Wschodnie a kur prowincya nadreńska.

—* Od Czerwca roku zeszłego nie wyciskają już stempla na biletach kolejowych w

---

nasze dzisiejsze spotkanie się będzie początkiem długotrwałej przyjaźni. Przyznam się bowiem panu, że do nikogo w świecie tak nie przylgnąłem jeszcze jak do pana.“

„Pozostaję, panie kapitanie,“ odpowiedział Wilser donioslym i pewnym głosem. „Proszę mi oznaczyć miejsce, które mam na okręcie zająć.“

„Spodziewałem się tego po panu!“ zawołał Czerwony, ściskając mocno za rękę młodego człowieka. „Od tej chwili jest pan pierwszym po mnie na tym okręcie i zaraz jutro uwiadomię o tem załogę.“

„Zresztą,“ rzekł po niejakiem wahaniu się, „nie sądź pan, że ja przyjmując ciebie, kierowałem się tylko zachcianką humoru. Znam pana lepiej, aniżeliby pan sądził, i wiedziałem, że pan miałeś mię prosić o służbę.“

„Niepodobna!“ zawołał Wilser zdumiony.

„Tak, tak,“ odezwał się z uśmiechem Czerwony. „Trzy dni temu zjawił się w Bostonie przed sądem człowiek, który mię fałszywie oskarżył, żem mu zrabował okręt i mienie, kiedy wówczas już dawno stałem tu z moim okrętem.“

„A więc kłamał ten nędznik?“ przerwał żywo Wilser.

„Spojrzyj pan na mnie, panie Wilser“, rzekł Czerwony z uśmiechem. „Czyż wyglądam na takiego potwora, za jakiego mię mają? Gdzież są rogi i końskie nogi? Czy powietrze w około mnie pachnie siarką? Czyż jestem rzeczywiście dyabłem?... Ale wróćmy się do pana. Tego nędznego człowieka rozpytywałeś się pan bardzo szczegółowo o mnie i tym sposobem zwróciłeś szczególną moją uwagę na siebie. Badałem pana i znalazłem w nim lub przynajmniej spodziewam się znaleść to, czego już długo szukałem, tj. przyjaciela, któremu mógłbym zupełnie zaufać. Teraz zaś czas jest, bym wskazał panu kajutę. A tu, dodał jeszcze, są oto przepisane prawa okrętu, które proszę sobie przeczytać przed udaniem się na spoczynek, ażebyś pan nazajutrz miał doskonałą świadomość praw, według których kieruję tym okrętem.“

Po tych słowach zadzwonił, aby zawołać służącego. Gdy się zjawił zgrabny piętnastoletni chłopiec imieniem Fryderyk, polecił mu zostać się i zaspokoić wszelkie dalsze potrzeby nowego pana porucznika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obwodzie katowickiej dyrekcyi kolejowej godziny odjazdu, tylko rok, miesiąc i dzień. W skutek tego nie potrzeba z kupieniem biletu czekać aż do ostatnich chwil przed odjazdem, lecz można je kupić tego samego dnia wcześniej, kiedy właśnie sprzedaż bitetów jest otwarta, co jest zwłaszcza wygodnem w dniach, w których spodziewać się należy wielkiego natłoku odjeżdżających. Kto zaś zakupił rychlej bilet, temu też wolno oddać rychlej do ekspedyowania pakunki, które zamierza ze sobą w podróż zabrać.

—* Sprawę nader wielkiej doniosłości rozstrzygnął obecnie po siedmioletnich dochodzeniach sąd rzeszy w Lipsku. W mieście pewnem nauczyciel ukarał dziecko tak doraźnie, że odniosło cielesne uszkodzenie na całe życie. Uzyskawszy świadectwo ubóstwa, ojciec uszkodzonego dziecka wytoczył gminie miejskiej skargę o odszkodowanie; sprawa przebiegła wszystkie instancye, ale celu nie dopięto. Wtedy wytoczył ojciec skargę przeciw fiskusowi. Sąd ziemiański skazał stronę oskarżoną na zapłacenie odpowiedniej sumy odszkodowania, a sąd rzeszy potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

—* Gliwice. Na ulicy Wilhelmowskiej przejechał wóz masarski sześcioletnie dziecko. Biedactwo krótko potem umarło. Masarz umknął z wozem, zanim go poznano.

— Od Bytomia. Socyaliści kręcą się znowu po obwodzie górnośląskim, agitują i rozrzucają pisma zachwalające raj socyaldemokracki. Jeden z nich odwiedzał nawet — księży w okolicy Bytomia i zalecał im pisma socyalistyczne, aż któryś z nich poskarżył się na kolportera u amtowego, który znowu sprawę oddał prokuratorowi.

—* Bytom. Pracującego na kopalni Florentyny robotnika Kazimirskiego spotkała śmierć niespodziewana. W skutek fałszywego sygnału wyjechała szala z szybu zawcześnie i uderzyła Kazimirskiego tak silnie w głowę, że padł na miejscu trupem.

—* Szarlej. Strejk na kopalni kruszcu Neue Helene trwa wciąż dalej. Robotnicy obstają przytem, aby pracę 10-godziną zamienić na 8-godziną, a na to się zarząd kopalni nie chce żadnym sposobem zgodzić. Układy prowadzą się całkiem spokojnie, ale dotąd bez skutku i zdaje się, że przed świętami już praca w płóczkach nie zostanie na nowo podjętą. Gazety niemieckie donoszą, że zarząd kopalni zamierza wydalić wszystkich robotników, którzy dłużej jeszcza strejkować będą.

—* Od Mikołowa. Syn gospodarski Tomasz Widera w Mokrem zmarł w tych dniach skutkiem odniesionych ran z poparzenia. Jak donosiliśmy, nieboszczyk uległ wypadkowi w ten sposób, iż wracając przed kilku dniami z gliwickiego targu, zdrzemnął się, a iskra cygara zapaliła na wozie siano.

—* Opole. Uczeń piwowarski Hampel sprzeciwiał się pewnego dnia niedźwiedziowi w menażeryi, która tu od pewnego czasu bawi, aż się to zwierzęciu sprzykrzyło. Wyciągnął naraz łapę pomiędzy kratami i uderzył chłopaka z całej siły w twarz, raniąc go tak, że może jeszcze oko utraci.

—* Królewska Huta. Niedaleko szybu tak zwanego „Bahnschacht" najechał pociąg kolejowy na pociąg kolei wąskotorowej. W skutek zderzenia odniosły 3 osoby ciężkie pokaleczenia; szkody materyalne są oczywiście znaczne. — Na kopalni „Gräfin Laura" złamały zarywające się węgle hajerowi prawą rękę w kilku miejscach, a upadający stempel złamał pewnemu folerzowi krzyż.

—* Katowice. Jednej z ostatnich nocy utracił pewien buchalter z Katowic mowę, chociaż wcale przedtem nie był chory. Paraliż poraził mu usta i język, tak że ust nie może wcale otworzyć. — Landrat katowicki wydał uwagi godne rozporządzenie, wedle którego osobom biorącym udział w tańcach nie wolno w tańcu palić cygar i fajek. Wykroczenia przeciw rozporządzeniu podlegają karze aż do 30 marek.

—* Środa śląska (Neumarkt). Burmistrz tutejszy, dr. Brinkmann, został przyaresztowany za wykroczenie przeciw moralności. Podczas przesłuchów, prowadzonych przez prokuratora z Wrocławia, oskarżony wyszedł na chwilę z pokoju pod pozorem napicia się wody, wskoczył do stojącej w pobliżu dorożki i chciał w ten sposob zemknąć, ale mu się to nie udało. Ucieczkę jego spostrzeżono niebawem, wysłano za nim pogoń i sprowadzono go napowrót do więzienia.

—* Berlin. Pewien żydowski handlarz kupił na sprzedaży sto tuzinów starych portmonetek i kładzie je w kieszenie przenoszonych rzeczy. Kupujący wchodzi do składu, przymierza, a poczuwszy portmonetkę, myśli, że dawniejszy właściciel zostawił ją, może nawet z pieniędzmi — nie targuje się już potem bardzo, chociaż cena wysoka, i wpada w sidła przemyślnego handlarza. Tak się to nierzetelność sama karze.

Rozmaitości.

—* Jaskółki — z upragnieniem wyczekiwane, wiosny prawdziwe zwiastuny, przybędą do nas znowu. Wrócą w strony rodzinne z ciepłych krajów, wbrew utrzymującym się w niektórych okolicach wśród ludu naszego wierzeniom, że zimują w wodzie. Strzeżmy się tych chyżych latawców — powiada dawna skazka, którą wieśnak polski musiał po części przejąć z podań ludów pogańskich — miejmy się na baczności przed jakółkami! I cóż komu zawiniły te ptaszęta lube, spędzające żywot swój cały w locie i ku naszemu pożytkowi niszczące mnóstwo szkodników skrzydlatych? Otóż posłuchajcie. Za czasów Noego, jedynego cnotliwego męża wśród tysięcy grzeszników, kiedy Bóg postanowił ukarać ród ludzki za bezmierną rozpustę i zaparcie się wiary w Niego — ostrzegał niejednokrotnie mieszkańców ziemi, że skoro się rychło nie poprawią, ustanie nareszcie miłosierdzie Pańskie. Aliści nic nie pomagało. Ludzie grzeszyli dalej. Natenczas Bóg zesłał na ziemię mnóstwo duszyczek wiernych, które w niebie po cnotliwem życiu z Nim obcowały. Przemienił je w jaskółki. Zakazał im kiedykolwiek dotykać ziemi, grzechem zbrukanej, ale uwijać się w locie wiecznie, tuż nad ziemią, — i ostrzegać ludzi, że wyginą wszyscy, skoro się nie upamiętają w swej rozpuście i złoczyństwie swojem. Zapełniły powietrze nieznane dotąd ptaszęta i chyżo uwijając się między ludźmi, powtarsały im w locie: „Będzie źle!" Ale poganie jeszcze się z ptasząt naigrawali i broili dalej po dawnemu, aż wreszcie było tego Panu Bogu za wiele. Powołał do siebie jaskółki i spytał je, co widziały zdały sprawę ze swych lotów, a na pytanie Boże, ilu jest między ludźmi sprawiedliwych, odpowiedziały, że jeno jeden, imieniem Noe ze swą rodziną. Pan tedy powiada: „Wytępię ich wszystkich, a ocalę jednego Noego." Usłyszały to duszyczki litościwe, w jaskółki zaklęte — i żal się im zrobił ludzkiej siły ludzi. Znowu więc z nieba zleciały i powtarzały ludziom: „Będzie źle!"

Ale tymczasem otwarły się upusty niebieskie i zalały ziemię potopem. Wyginęli grzesznicy, a jeden tylko Noe ocalał z tem wszystkiem, co mu Pan kazał ukryć w arce. Jaskółki zaś podczas potopu obsiadły dokoła arkę Noego, ulepiwszy sobie pod jej oknami gniazdka. Po potopie rozmożyły się licznie i dalej, jak przedtem, przestrzegały nowy ród ludzki przed karą Bożą, szepcząc nad uchem każdego, kto niesprawiedliwie czynił w życiu: „Będzie źle!"

Odtąd po wieczne czasy jaskółki uwijają się nad ziemią, śledzą pilnie, czy naród żyje przykładnie — jako Bóg przykazał. Ilekroć niebo jest pogodne, — wiedzą one, że Bóg otworzył bramy niebios i w jasności słonecznej zasiadł na tronie na sądy. Wówczas też jaskółki ulatują w niebo przed oblicze Pańskie i o każdym człowieku zdają sprawę, czy na męki zasłużył piekielne, czyli nagrody godny niebieskiej

Toż się strzedz trzeba przez całe życie jaskółek, bo one wszystko dostrzegą w locie i wszystko usłyszą nad ziemią — a każdą rzecz zanoszą do rozsądzenia Bogu sprawiedliwemu. Ale nie zdarzyło się jeszcze, żeby jaskółki nie dały znać Ojcu w niebie o dobrym, choćby najmniejszym uczynku — i żeby człowieka zań nie spotkała nagroda.

Ruch w Towarzystwach.

— Zabrze. Towarzystwo kat. młodzieńców w Zabrzu urządza 11. Kwietnia (2 święto wielkanocne) w Małem Zabrzu, Glückaufstr., teater amatorski. Odegrane będą stuki: „Los sieroty" i „Żyd w beczce." Otwarcie kasy o godz. 6, początek teatru o godz. 7½. Ceny miejsc: I miejsce 1 mk., II miejsce 75 fen., III miejsce 50 fen. Czysty dochód przeznaczony na budowę nowego kościoła w Dorocie. Dobrowolne ofiary z podziękowaniem się przyjmuje. O jak najliczniejsze przybycie sz. publiczności z Zabrza i okolicy Doroty uprasza się uprzejmie.

Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Wszystkim cierpiącym

matkom, które narzekają na boleści brzuszne, polecić możemy jedynie pana

K. Pitscha w Siemianowicach.

Wszelka pomoc lekarska była u nas bezskuteczna. Powyższemu Panu, który nas w krótkim czasie uwolnił od naszych nader dotkliwych boleści, wyrażamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Emma Mathern w Czeladzi, Józefa Kotulla w Wielkiej Dąbrowie, Klara Sowa w Mysłowicach.

Około 4 jutrzyn

dobrych łąk we Wroninie w pow. kozielskim położonych mam zamiar natychmiast sprzedać. Bliższych wiadomości udzieli

Ludwig Hellebrandt

w Raciborzu, ul. Długa 14.

1500 marek

są na pewny grunt do wypożyczenia po 5½ procent.

Antoni Strzybny,

Racibórz,

ulica Wilhelmowska 2.

Wyprzedaż

nastręcza w skutek niedoścignionego wyboru

jedwabi, sztofów na suknie, towarów płóciennych i bawełnianych, dywanów, portyer, sztofów na meble i na chodniki, gardyn, sukna, bukskinów itd.,

specyalność: wyprawy ślubne

sposobność zakupienia dobrych towarów po tanich cenach, jaka już nigdy nie wróci.

Dom towarów modnych

Louis Grand, Racibórz,

ul. Odrzańska 4, parter i I piętro.

Baczność! Prosimy czytać! Baczność!

Bracia Paschke

Największy skład polski w Ostrowie.

Najkorzystniejsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju zegarków i artykułów

w zakres zegarmistrzowstwa wchodzących. Z powodu bardzo wielkiego obrotu i z każdym dniem wzrastających zamówień, powiększyliśmy znacznie nasz skład i pracownią, tak że odtąd jesteśmy w stanie, mianowicie

zegarki kieszonkowe

po niebywałej taniej cenie sprzedawać.

Zwracamy na to uwagę przedewszystkiem kochanym Rodakom na obczyźnie i prosimy w razie potrzeby udać się do nas z całem zaufaniem, ako do źródła rzetelnego, a unikać domów wysyłkowych, zwłaszcza zagranicznych, zkąd wysyłają zegarki nie obciągnięte, a czasem nawet mniej warte.

Polecamy zegarek z wizerunkiem Matki Boskie lub polsk. orzełkiem szczero srebrny z złotym, gładkim lub rzeźbionym brzegiem, pięknie i trwale zbudowany, Rem., cyl. na 10 kamieniach jak najstaranniej obciągnięty i uregulowany z tarczą kolor. lub białą, 3-letnia piśmien. gwarancya. Dawnie po 16,75 mr., a teraz tylko po **15,90, 18, 21, 24, 28 do 75 mr.**

Specyalność: zegarki kieszonkowe w najrozmaitszych wzorach i wielkościach z Matką Boską, orzełkiem, sokołem, obrazem Ojca św. i orłem z pogonią. Mały, średni lub duży, takie same rem. lub klucz. bez tych herb. po **11,85,** **12, 13, 14, 15, 16, 18, 21** do **50 mr.** Niklowe i stalowe (czarne) tylko lepsze od 9 m. począwszy.

Kluczykowe cyl. z herbami, najnowszej konstrukcyi, coś nowego i ślicznego i nadzwyczaj mocne, z bardzo piękną tarczą po 18 21, 25, 28 do 50 mk

Damskie złote (pod gwarancyą) od 18.35 m., srebr. od 12,50 m., których mamy bardzo wielki wybór, werki tylko doskonale na 10 kamieniach.

Każde zamówienie, choćby w najdalsze strony świata uskuteczniamy odwrotnie przez zaliczkę lub poprzednie nadesłanie pieniędzy. Niepodobające się zamieniamy bez dopłaty. Na życzenie dołączamy bardzo trwałą, ślicznie przezroczystą kapsułkę, za 40 fenigów. Gdy kto razem więcej zegarków zamówi, otrzyma je znacznie taniej. Nowe bogato ilustrowane cenniki darmo i franko.

Podziękowanie z wszech stron.

Szan. Br. Paschke w Ostrowie zasyłam serdeczne podziękowanie za nadesłany mi zegarek z orzełkiem polskim, który jest bardzo śliczny i punktualnie chodzi. Gdy po niego pisałem, to moi koledzy nie dowierzali, a gdy go zobaczyli, to taksowali 21 do 24 marek, a kosztuje tylko 16,75 mr. Polecam przeto gorąco zegarki naszych Rodaków Braci Paschke w Ostrowie.

Z wysokim szacunkiem Wojciech Mazurkiewicz w Poznaniu.

Szan. Panom Paschke w Ostrowie (W. Ks. Poznańskie) zasyłamy serdeczne podziękowanie z obczyzny za dobre zegarki, budziki i t. p., któreśmy ze składu tych Panów odebrali za tanie pieniądze. Kochani Rodacy! Przy potrzebie udajcie się z całem zaufaniem do Braci Paschke, bo tam jest rzeczywiście usługa rzetelna a oprócz tego jeden z naszych. Na tem miejscu składamy im nasze serdeczne „Bóg zapłać".

Wawrzyniec Maciejewski. Walenty Matyniak. St. Switała. Józef Darwicki. M. Szymaniak. M. Matuszczak. Jakób Pawlak. Kaźmierz Kuźniacki. Kaźmierz Chwaliński. Ignacy Woźniak. Stanisław Janicki. Józef Derwich. Marcin Grześkowiak. Paweł Zacher. Jakób Marcinkowski.

Wiarusy z Kirchlinde, z Marten i z Dortmund w Westfalii.

Szan. Panom Paschke w Ostrowie serdeczne Bóg zapłać za przesłanie mi tak niespodziewanie dobrego i ślicznego zegarka, który bardzo punktualnie chodzi; tak tani, bo tylko za 16,75 m.; we Westfalii kosztowałby najmniej 24 mk.

Z szacunkiem Jan Wanick, Wetter a. d. Ruhr.

Baczność! Prosimy czytać! Baczność!

Oferta!

Po jak najtańszych cenach polecam szanownej Publiczności na święta i wszelkie uroczystości familijne moje znakomite dubeltowe likiery, jako też

wina, rum, arak, koniak,

żytniówkę i wrocławski korn

do łaskawego uwzględnienia.

Wejście do destylacyi z ulicy bocznej (dawniej sklep Sobawy).

Adolf Freund,

Racibórz, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 4.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10 funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch, miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za ½ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedykt Sachsel, Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Opolskie dachówki z cementu.

Niezaprzeczenie wytrzymałe, na działanie powietrza od porne, nie przepuszczające wody, szczelnie do siebie przytykające, stają się na dachu zadziwiająco twardemi, izby na poddaszu są zawsze suche jak pod dachem słomianym

V. DZIECHEL, Oppeln, Kg. Neudorf.

Zakład jest urządzony na wielką skalę. Robotnicy wyćwiczeni i stali; kierunek zakładu fachowy; najlepszy portlandzki cement z kwarcu rzecznego krzyształowego. Znakomita mięszanina, wytworzona siłą maszynową; żaden towar brakowany. Ceny zniżone, bez lub z zapewnieniem gwarancyi. Pierwsza fabryka dachówek cement. na G. Śląsku, a największa w całem państwie niemieckiem. Posiadam na poświadczenie dachówkę cem. 30 lat używaną; jest ona twarda jak żelazo, proszę przyjść obejrzeć. Pewność gwarantowana. Właściciel patentu rzeszy niemieckiej, num. 89443

Raciborska hurtowna palarnia kawy

parą opędzana, D. R. P. Nr. 73044 i 75812.

Franc. Sobawa, Racibórz,

ul. Dworcowa (Bahnhofstr.)

poleca

kawy znakomitego smaku

po najtańszych cenach.

Mój racyonalny sposób czyszczenia i palenia utrzymuje siłę i zapach do najwyższego stopnia.

Nadto mam zawsze na składzie:

wszelkie towary kolonialne i delikatesy,

cukier, migdały, rozynki w najlepszych gatunkach a tanio, a jako specyalność: **Słodycz Hoechsta!** Są to tabliczki łatwo się rozpuszczające, zawierające słodycz przyjemną smaku czystego, służące zdrowiu więcej niż cukier, a tworzące wielką oszczędność w gospodarstwie.

Import kakao i herbaty.

Wysyłki po za miasto od 20 m. franko.

Szkólne książki,

zeszyty do pisania,

jako też wszelkie rodzaje

materyałów piśmiennych

poleca stósownie do przepisów wykonane a tanio

F. Scholich,

Nowa ulica 9, Racibórz.

Odsprzedawający otrzymają wysoki rabat.

L. Neumann

w Rybniku, ul. Szeroka,

poleca

ubrania

dla mężczyzn

i chłopców

we wszystkich gatunkach

kamgarnów i sztofów

we wielkim wyborze oraz po tanich cenach

kapelusze i czapki

górnicze w najnowszych fasonach.

Na zasiew

polecam w najlepszym, plennym towarze:

prima nasienie owsa, jęczmienia, grochu, wyki, prima krasikonia czerwonego i białego (pod gwar. wolnego od kanianki), fasoli końskiej, gorczycy, lnu, tymotki, rejgrasu, seradeli, lubinu, kukurydzy „koński ząb" i różnych traw na łąki. Dalej nasiona wszelkich rodzajów ćwikły pastewnej i cukrowej po najtańszych cenach dnia.

Jozef Schindler, Racibórz,

Racibórz,

sklep główny: ul. Nowa 28,

filiala: ul. Opawska 26.

Wielka oszczędność!

Cukerin

w porcyjnych tabliczkach do osłodz. kawy, limonady, herbaty itd. Jedna porcyj. tabliczka Cukerinu kosztuje

2 fenigi

a ma tyle siły słodzenia co 90 gr. cukru. Ma na sprzedaż

Karol Wittek,

sklep towarów kolonialnych,

Racibórz, ul. Opawska 34

Chłopiec do posyłki (Laufbursche) zaraz potrzebny. J. Pachar ina, mistrz piekarski w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Ucznia przyjmie tapicer HUGO SCHOLZ,

Racibórz, Oberwalstr. 27.

Ucznia

może się zgłosić.

Karol Krömer,

piekarz

w Raciborzu.

Nakładem drukarni „Nowin raciborskich" w Raciborzu.